

**Czesław Tumielewicz
– Malarz z Zaspy**

► **Str. 12**



**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**SPORT W SZKOLE
z Energa**

► **Str. 14**



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 368 | 14.11.2014 r.

**Dyrektor czy prezydent:
kto zezwala na agitację
w gdańskich szkołach?**

Czy w gdańskim magistracie dochodzi do kampanijnej dyktomii? Oto do szkół trafia zarządzenie – pouczenie o zachowaniu się w trakcie kampanii. To jednak nie przeszkadza w spotkaniu urzędującego prezydenta, a jednocześnie kandydata w wyborach i pretendenta do reelekcji Pawła Adamowicza z uczniami Zespołu Szkół Morskich im. Bohaterskich Obrońców Westerplatte w Nowym Porcie.

► **Str. 3**

**Nie dla dworu urzędującego
od 16 lat prezydenta**

Z Andrzejem Jaworskim, posłem PiS, kandydatem na prezydenta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

**Kiedy Sopot rozwija się
w niepożądanym kierunku,
trzeba wziąć sprawy w swoje
ręce**

Rozmowa z Małgorzatą Tarasiewicz, kandydatką na urząd prezydenta Sopotu z ramienia komitetu "Mieszkańcy dla Sopotu"

► **Str. 10**

Dramat w dwóch aktach

Lechia Gdańsk zanotowała najgorszą jesień od czasu powrotu do ekstraklasy. Z dorobkiem zaledwie 17 punktów zajmuje 12 miejsce w tabeli i traci sześć punktów do ósmego miejsca, ale też tylko tyle samo ma przewagi nad strefą spadkową. Dodatkowo kibiców za bardzo nie uspokajają wódatze klubu, którzy spotkali się z nimi w środowy wieczór.

► **Str. 16**

**„Zawodowiec” z Gdańska?
Temu panu już podziękujemy...**



Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz mówi o sobie i swojej ekipie, że są zawodowcami, wszystko co chce zrealizować ma policzone i zbilansowane, Gdańsk nie potrzebuje amatorów obiecujących gruszki na wierzbie /onet.wiadomości, 20.10.2014 r/.

► **Str. 6 i 8**

**SLD LEWICA
RAZEM**



SOLIDARNIE DLA GDAŃSKA

**KANDYDAT NA PREZYDENTA MIASTA
GDAŃSKA**

Jarosław Szczukowski

Materiał opłacony przez KKW SLD-Lewica Razem

F(ig)raszka

Wyborco czyś zdrowy czy chory
Pamiętaj w niedzielę WYBORY
Twój głos ma znaczenie i basta
Więc zrób coś dla siebie i miasta
Wiesz co to jest demokracja
Po różnych stronach jest racja
A słychać już z różnych stron
Że władza to urząd nie TRON
Chcesz zmiany, nie króla i dworu
To zbierz się i idź do wyborów

Liczb

59 proc.

- tytu ankietowanych
przez CBOS uważa, że
prezydentem miasta powinno
być się nie dłużej niż 2
kadencje.

80 proc.

tytu prezydentów czy
burmistrzów reprodukuje
swoją władzę w kolejnych
wyborach, wg CBOS.

1/73

miał jedno mieszkanie,
kiedy został prezydentem
w 1998, miał 7 mieszkań
na półmetku 4 kadencji,
ma 3 mieszkania od czasu
kontroli CBA i prokuratury
- dorobek urzędnika Pawła
Adamowicza.

Cytat tygodnia

- Zachodnioeuropejski
standard cywilizacyjny
(w samorządzie - red.)
zamieniliśmy po prostu
w samodzielnictwie (...)
To samodzielnictwie
w samorządach
doprowadziło do
nepotyzmu i całkowitej
utruty wiary przez
społeczności lokalne
(...) grupa (obywateli
uzależnionych od wójta/
prezydenta - red.)
tworzy taki ludzki kokon
zorganizowany wokół
wójta (prezydenta/
burmistrza - red.) który
nie jest zainteresowany
żadnymi zmianami,
a już w żadnym wypadku
zmiana wójta
- prof. Jerzy STĘPIEŃ,
b. szef Trybunału
Konstytucyjnego.
(Gazeta Wyborcza)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Biało-czerwone kotyliony od Radia Gdańsk

Tradycyjnie w dniach poprzedzających
Dzień Niepodległości Radio Gdańsk
rozdawało biało-czerwone symbole.
W tym roku były to kotyliony.

Biało-czerwone kokardy
przedstawiciele Radia Gdańsk
rozdawali w miastach Pomor-
rza przy okazji debat prezy-
denckich w Tczewie, Elblągu,
Słupsku, Starogardzie Gdań-
skim. W każdym mieście roz-
dano około 1000 kotyliony.
W Gdańsku biało-czerwony
kotylion można było otrzy-
mać we wtorek 10 listopada
po godz. 11.00 w okolicach
Dworca Głównego, Krewetki.
- Rozdawanie flag to był po-
mysł, który praktykowaliśmy
od kilku lat - stwierdził Lech
Parell, Prezes Zarządu Radia
Gdańsk. - W tym roku rozda-

waliśmy kotyliony. Chcemy
pokazać różnorodność. Za
rok, albo na 3 Maja może bę-
dziemy rozdawać biało-czer-
wone czapeczki. W poprzed-
nich latach mieliśmy wsparcie
samorządu. W tym roku
postanowiliśmy zrobić to
całkowicie samodzielnie ze
względu na zbliżające się
wyборы. Nie chcieliśmy, żeby
powstała jakaś niezręczność,
że na przykład sponsorem są
władze miasta, w którym od-
bywała się debata.

TŁ

fot. Tomasz
Łunkiewicz



PRZYMORZE I ZASPA - NASZE MIASTO W GDAŃSKU

SLD LEWICA
RAZEM



Marek Formela

Lista nr.6 - okręg nr 5

1

Personalia

✓ **Waldemar Stawski**, b. dyrektor regionalny PKO BP w Gdańsku i b. członek zarządu tego banku, obecnie członek rady nadzorczej mBanku, został powołany przez Komisję Nadzoru Finansowego na stanowisko zarządcy komisyjnego SKOK-u Wołomin. Jest członkiem Gdańskiego Klubu Biznesu, w poprzedniej kadencji zasiadał w zarządzie klubu. Z sektorem bankowym związany od początku l. 90, kiedy kierował oddziałem gdyńskim Pomorskiego Banku Kredytowego. Dziś doradca i konsultant, wnikliwy recenzent polityki gospodarczej i społecznej rządów.

✓ **Paweł Adamowicz** nie jest sam w wyborach. W publicznych debatach towarzyszy mu tłum oddanych zwolenników, którzy wierzą w prezesa swojego klubu. W redakcji "Dziennika Bałtyckiego" pierwszy rząd zajęli: **Danuta Janczarek**, **Teresa Blacharska**, **Andrzej Bojanowski**, **Wiesław Bielawski**, a tuż za nimi **Ewa Kamińska** i **Maciej Lisicki**, właściciel cytatu: "Są w Gdańsku ludzie, którzy nadają się tylko do kontenerów". To grupa sprawdzonych sojuszników, których prezydent od lat zatrudnia, świetnie opłaca i deleguje do rad nadzorczych. Ich entuzjazm dla prezesa klubu był więc spontaniczny i tak kordialny, że nawet red. **Agnieszka Michajłow** uciszała wiecowników. A pomyśleć, że 12 lat temu w studiu Radia Gdańsk P. Adamowicz mógł zdać się na tłum wierzących bezinteresownie wolontariuszy PO, wspieranych przez weteranów rady - **Tadeusza Gleinerta** i **Wiesława Kamińskiego**.

✓ Redaktor **Roman Daszczyński** z "Gazety Wyborczej" popełnił na swoich łamach okropny tekst o partii rządzącej i przewodniczącej partii rządzącej w Gdańsku. "Świeża krew" czyli wzruszająca opowieść o układaniu list wyborczych przez **Agnieszkę Pomaską**. Jak zauważa autor, układanych tak, by "wygrali jej najbliżsi współpracownicy i jej znajomi", a mówiąc wprost "tu narzeczona, tam żona". A także mąż posłanki, **Maciej Krupa**, który od dwóch kadencji ma "1", więc posłanka zauważa rezolutnie "odebranie mu jedynki teraz byłoby kara za to, że się ze mną ożenił".

✓ Na Przymorze i Zaspę partia rządząca rzuciła intrygujących kandydatów. Urzędnika partyjnego **Piotra Skibę**, poprawiającego sobie standing finansowy w radzie nadzorczej spółki komunalnej w Słupsku - ten zaczął jako bezdomny, ale po kadencji ma i lokum, i kredyt; **Przemysław Rysia**, pośrednika handlowego bez mieszkania i oszczędności; **Beate Wierzbę**, dyrektorkę szkoły prywatnej, też bez mieszkania, której oszczędności wzrosły podczas kadencji z 350 zł do 2500 zł! Jest też żona wicewojewody bez cenzusu, **Agnieszka Owczarczak**, która ma do spłaty z mężem - to rytas prawny: mąż kontroluje uchwały żony! - 228 tys franków. To co łączy tych wysłanników PO to diety radnych wypłacane z dochodów mieszkańców Zaspy i Przymorza - stanowią od 30 do 50 proc. dochodów tego liberalnego towarzystwa. Na szczęście dla PO, jest obok tych "dietetyków" jeszcze na liście **Andrzej Kowalczyk**, człowiek, który uporawszy się z własną słabością, świetnie i bezinteresownie pomaga młodzieży uprawiać sport.

✓ Ozdobą obywatelki **Ewy Lieder**, skądinąd głównej księgowej niezna-nej w stowarzyszeniu księgowych, jest ekstowarzysz **Janusz Chilicki**, niedoszły szef SLD w Gdańsku, były kandydat partii w wyborach, spełniony oficer w pionie polityczno-wychowawczym dowództwa wojskowego w l. 80-90, potem, co za chęć, główny ochroniarz w IPN - a dziś po prostu gdański obywatel maszerujący w nowych barwach do rady miasta.

Dyrektor czy prezydent: kto zezwala na agitację w Gdańskich szkołach?

Czy w gdańskim magistracie dochodzi do kampanijnej dychotomii? Oto do szkół trafia zarządzenie – pouczenie o zachowaniu się w trakcie kampanii. To jednak nie przeszkadza w spotkaniu urzędującego prezydenta, a jednocześnie kandydata w wyborach i pretendenta do reelekcji Pawła Adamowicza z uczniami Zespołu Szkół Morskich im. Bohaterskich Obrońców Westerplatte w Nowym Porcie.

W piątkowy poranek 31 października kandydujący do fotela prezydenta Paweł Adamowicz spotkał się z uczniami Zespołu Szkół Morskich w Nowym Porcie mimo, że Kodeks wyborczy jednoznacznie zabrania prowadzenia kampanii na terenie szkół wobec uczniów.

Zapytaliśmy więc, jaka jest treść zarządzenia pana Prezydenta Gdańska dotyczącego prowadzenia kampanii wyborczej na terenie szkół, podpisanego przez pana dyrektora Wydz. Rozwoju Społecznego Piotra Kowalczyka?

- Nie ma czegoś takiego, jak zarządzenie Prezydenta Miasta Gdańska podpisane przez dyrektora. Zarządzenia prezydenta podpisuje prezydent – upomniał nas łaskawie prezydencki rzecznik **Antoni Pawlak**, zapominając o często spotykanej formule „z up. Prezydenta...” oraz tkwiąc zapewne w przekonaniu, że urzędnicy mogą rozsyłać do podległych UMG jednostek co im się żywnie podoba.

Tak, czy inaczej faktem jest, iż rzecznik Pawlak stwierdził, iż dyrektor Kowalczyk wystosował we własnym imieniu pismo do dyrektorów gdańskich szkół. W przekonaniu rzecznika Pawlaka: „To jednak zasadnicza różnica”.

A oto „inkryminowane” pismo;
Szanowne Panie Dyrektor
Szanowni Panowie Dyrektorzy
gdańskich placówek oświatowych
W związku z trwającą kampanią wyborczą uprzejmie przypominam, że zgodnie z Art. 108 Kodeksu Wyborczego
§ 1. Zabrania się prowadzenia agitacji wyborczej:
1) na terenie urzędów administracji rządowej i administracji samorządu terytorialnego oraz sądów;
2) na terenie zakładów pracy w sposób i w formach zakłócających ich normalne funkcjonowanie;
3) na terenie jednostek wojskowych i innych jednostek organizacyjnych podległych Ministrowi Obrony Narodowej oraz oddziałów obrony cywilnej, a także skoszarowanych jednostek podległych ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych.
§ 2. Zabroniona jest agitacja wyborcza na terenie szkół wobec uczniów.

§ 3. Za agitację wyborczą nie uznaje się prowadzonych przez szkołę zajęć z zakresu edukacji obywatelskiej polegających na upowszechnianiu wśród uczniów wiedzy o prawach i obowiązkach obywateli, znaczeniu wyborów w funkcjonowaniu demokratycznego państwa prawa oraz zasadach organizacji wyborów.

Bardzo proszę o zwrócenie uwagi Personelowi placówek na pozostawianie przez osoby postronne materiałów wyborczych, które mogą być uznane za agitację wyborczą. Nie mogą być one eksponowane w placówce i na infrastrukturze należącej do niej.

Z najlepszymi pozdrowieniami,
Piotr Kowalczyk
p.o. Dyrektor Wydziału Rozwoju Społecznego
Zatem prezydencki urzędnik wie jak zachować się w trakcie kampanii. Może powinien powiadomić głównego gdańskiego urzędnika o zasadach prowadzenia wyborczej agitacji?

ASG

Jesienne wypieki ze Stoislawiem

Ciasto kokosowe z dobrej mąki

Ciasto

2 szklanki dobrej mąki
½ szklanki cukru
3 jajka
1 łyżeczka proszku do pieczenia
szczypta soli
cukier waniliowy
2 łyżki mleka
½ kostki tłuszczu
Tłuszcz rozpuścić, dodać resztę składników i miksować.



MŁYNY W STOISŁAWIU

Kokos:

½ szklanki cukru, ½ kostki masła, 2 łyżki mleka, 10 dag kokosu
Na patelni rozpuścić cukier z mlekiem, dodać masło, kokos
Lekko podsmażyć, wylać na surowe ciasto (po ostudzeniu).
Piec ok. 50 minut.

Smacznego



INFORMUJEMY, ŻE

92%

NASZYCH CZŁONKÓW UWAŻA **SKOK-i**
ZA INSTYTUCJE **GODNE ZAUFANIA!**

Badanie przeprowadził instytut Millward Brown
w dniach 28.05-9.06.2014 r. na ogólnopolskiej
reprezentatywnej próbie członków SKOK



SKOK
www.skok.pl

Jaworski: "Nie" dla dworu urzędującego od 16 lat prezydenta

Z Andrzejem Jaworskim, posłem PiS, kandydatem na prezydenta Gdańska rozmawia Artur S. Górski



czej na górnym tarasie, otoczony gronem tych samych osób. Na ową ceremonię zwykli gdańszczanie nie mieli wstępu. A przyjście na debatę z urzędnikami, którzy na dodatek wtrącali się w debatę, zachowując się skandalicznie, pokazuje osamotnienie urzędującego prezydenta, jego odseparowanie się od gdańszczyzny a także butę i arogancję władzy.

- Posel Jaworski wyszedł do wyborców?

- Otwarcie kampanii ogłosiłem w chyba najbardziej ruchliwym miejscu, przy dawnej Krewetce, na przeciwko Dworca Głównego.

- W kampanii wyborczej brakło starcia na programy, zwarcia kandydatów na oczach wyborców, ostrej wymiany poglądów i koncepcji na kolejne lata. Nie dążyliście do takiej ostrej bezpośredniej debaty?

- Miałem nadzieję, że taka debata zostanie zorganizowana przez media publiczne,

przez Radio Gdańsk i Telewizję Polską w Gdańsku. Forma debaty, w której zabrakło wymiany poglądów i pytań kandydatów do konkurentów, a wręcz wymusza się pochwały pod adresem urzędującego prezydenta, nie dała takiej możliwości. Z kolei gdańska telewizja zamiast debaty w ostatnim tygodniu nadała rozmowę trzech urzędujących prezydentów Gdyni, Sopotu i Gdańska.

- Widać TVP oceniła, że warto przybliżyć trzech kandydatów, by wyborcy ich jeszcze lepiej poznali?

- Może i bardziej polubili (śmiech). Ale tak poważnie to media publiczne powinny dbać by do wyborców dotarły różne wizje zarządzania miastem. Tego zabrakło. Szczególnie wyborcom, którzy mają decydować komu powierzyć pracę na ich rzecz.

- Jaką zatem wizję zarządzania Gdańskiem ma Andrzej Jaworski, o ile wyborcy wskażą go jako tego, który ma miastem zarządzać?

- Przed startem kampanii i w jej trakcie rozmawiałem z mieszkańcami we wszyst-

kich dzielnicach na temat problemów ludzi i tego co powinno się zmienić. Nie obawiałem się wyjścia do gdańszczyzny. Na podstawie tych rozmów powstał nasz program 21 postulatów dla Gdańska. Proponuję inny styl zarządzania miastem i wydawania publicznych pieniędzy. Każdy duży, czyli wielomilionowy wydatek musi być konsultowany. Te konsultacje muszą być autentyczne, a nie fikcyjne, jak to ma miejsce dotychczas. Gdańska nie stać obecnie na bizantyjskie inwestycje w rodzaju teatru szekspirowskiego czy ECS. Te pomniki władzy PO generują problemy jak je utrzymać.

- W części te inwestycje powstały za pieniądze tka zwane unijne. Oczywiście fundusze unijne też na drzewach nie rosną...

- Z całą pewnością gdańszczanie wskazywali by zupełnie inne priorytety wydatkowania tych pieniędzy, jak ratowanie infrastruktury drogowej, pokrytej straszącymi od lat dziurami, zapewnienie edukacji na właściwym poziomie, ratowanie zabudowy takich dzielnic, jak Orunia, Dolne

Miasto, Olszynka, a nie tylko dbałość o interes deweloperów.

- Gdańsk ma być miastem przyjaznym? Chyba jest skoro widać na ulicach tylu studentów, ludzi młodych...

- Widać studentów z zagranicy, ale Gdańsk nie przyciąga już młodzieży z innych regionów kraju. Warto się zastanowić dlaczego...

- Dlaczego?

- Przede wszystkim i dla młodych gdańszczyznaczy brakować perspektyw, dla młodych małżeństw. Gdańsk dysponuje gruntami, na których powinny powstawać mieszkania w dobrym standardzie dla ludzi młodych pod wynajem lub na sprzedaż.

- Przecież jest program wsparcia młodych nabywających mieszkania, który de facto wspiera deweloperów...

- Bo brak jest też politycznej woli by stworzyć program rzeczywistego wsparcia. Pod rządami Pawła Adamowicza buduje się, ale apartamenty dla najbogatszych.

- Wyborcy was oceniają w niedzielę...

- Za nami trudna kampania,

w której wszystkie instytucje publiczne zaangażowane były w promocję urzędującego prezydenta. Publikacje książkowe gloryfikujące kandydata Adamowicza, na które składały się firmy, reklamy i spoty telewizyjne i radiowe, zabranie gdańszczyzn na plac budowy tunelu pod Martwą Wisłą, bilbordy "Gdańsk najlepszy w rankingach" nie była to uczciwa walka. Adamowicz robi wszystko by przy władzy się utrzymać. Spoty, w których ten kandydat PO zachwala i dziękuje gdańszczanom za głosowanie nad skromnym budżetem obywatelskim i ich emisja kosztowały więcej niż niejeden projekt z tego budżetu.

- Gdańszczanie pójdą do urn także 30 listopada?

- Najpierw pójdą 16 listopada i wskażą, którzy kandydaci cieszą się ich zaufaniem. Wyborcy mają głos. Zachęcam do skorzystania z tego prawa głosowania za zmianą stylu i sposobu zarządzania Gdańskiem i odrzucenia rządów dla wybrańców i dworu skupionego wokół urzędującego od 16 lat prezydenta.

Bartelik punktuje Adamowicza na koniec kampanii

Pytanie czy nie za późno, żeby przekonać mieszkańców Gdańska, że nie jest wcale tak wspaniale jak mówi obecnie wciąż prezydent.

- Władze miasta wykazały się dużą niefrasobliwością i straciły kontrolę nad finansami miasta. Do dziś też nie przedstawiły wizji spłaty zadłużenia – mówił na ostatniej przed wyborami konferencji prasowej **Waldemar Bartelik**. Jako podstawowy przykład podał budżet na rok 2013. Miasto uzyskało wprawdzie prawie dziesięć milionów nadwyżki, ale w związku ze zmianą budżetu w lutym tego roku zamieniła się ona w 90,5 miliona deficytu. A to oznacza, że jeśli dziś władze Gdańska stwierdziły, że nie są wypłacalne i poprosiły o pomoc mieszkańców – od najmłodszego do najstarszego – to każdy z nas musiałby zapłacić 2851 zł. Do tego dochodzą koszty pośrednie spółek komunalnych, czyli tak naprawdę drugie tyle. – To tak,

jakbym sobie kupił Ferrari powiedział, żeby gdańszczanie za nie zapłacili – obrazowo wyjaśnił Bartelik.

W analizie dotyczącej gdańskich finansów za ostatniej kadencji Pawła Adamowicza zatytułowanej „Zawodowiec” z Gdańska, Waldemar Bartelik i **Longin Mażewski** (kandydat komitetu do Rady Miasta) zwrócili też uwagę na realne przejęcie przez agencję ratingową Fitch Ratings części kompetencji organu wykonawczego i organu stanowiącego. – Władze miasta stały się zakładnikami agencji – mówił Mażewski. – Brak realizacji rekomendacji przez miasto może skutkować obniżeniem ratingu, co będzie się wiązało z wyższymi wydatkami na obsługę zadłużenia.

A zadłużenie jest ogromne. Maja to tuszować spółki komunalne. – BIEG 2012 to idealny przykład – stwierdził Mażewski. – Mistrzostwa zakończyły się dwa lata temu a spółka będzie funkcjonować do 2020, gdyż do tego czasu trzeba spłacić kredyt za stadion. Ale z jakiej racji spółka przejęła zadłużenie? Najprawdopodobniej dokonano jego cesji. Będzie to polegało

na podwyższaniu kapitału zakładowego w zależności od wysokości raty długu. A przecież jest to niezgodne z konsytucją, jednak możliwe, że jest tak w każdej miejskiej spółce.

Zwrócono też uwagę na bezsensowne inwestycje, które nic nie wnoszą dla gdańszczyzny, jak tunel pod martwą Wisłą, którego tak naprawdę jedynym beneficjentem będzie Port Gdańsk. Miasto wprawdzie przy tej budowie partycypuje jedynie w 2,27%, ale ta mała liczba daje dużą kwotę – 290 mln zł. Co najsmieszniesze, spółka – czyli Port – ma dochody netto przekraczające rocznie 50 mln zł i nie dołożyła ani grosza do inwestycji, która jest jej na rękę. – Co będą mieli z tego mieszkańcy? A lekką ręką wyrzucono prawie trzysta milionów – powiedział Waldemar Bartelik. Oczywiście ponownie mówiono o Euro2012, które wygenerowało ponad 700 tys. zł straty czy PGE Arenie, której budowa pochłonęła 864 mln zł i od czasu mistrzostw stadion przynosi jedynie straty.

goch

Gierszewski: zyski ze szkoły w Kokoszkach na studnie w sudanie

Szkoła w gdańskich Kokoszkach prowadzona przez fundację Pozytywne Inicjatywy z Pucka zaczyna drażnić rodziców uczniów wysokimi cenami chociażby obiadów. Jednak to nie jedyna sprawa, która jest daleka od ideału.

Złożona w partnerstwie między innymi z Polską Akcją Humanitarną oferta Zespołu Szkół im. Macieja Płażyńskiego uzyskała najwyższe noty łączne komisji konkursowej, na które składała się ocena oferty i o 2 zł większa kwota za metr kw. dzierżawy szkoły – tak swoją decyzję o powierzeniu placówki fundacji tłumaczył Wydział Edukacji Gdańskiego magistratu. Dziś, po kilku miesiącach funkcjonowania szkoły, wiemy że w jej działaniu jest sporo nieprawidłowości.

- To była kwestia czasu jak rodzice zaczną narzekać. Przecież to prywaciarz – mówi **Piotr Gierszewski**, radny PiS zasiadający w Komisji Edukacji Rady Miasta Gdańska. – Oczywiście, za tymi zyskami mogą iść pewne udogodnienia, ale póki co ich nie widać.

Sprawą, która jako pierwsza podnieśli rodzice uczniów są wysokie ceny za obiady. W szkołach publicznych koszt obiadu to 60 zł miesięcznie, czyli 3,20 zł dziennie. – Jest to tak zwany

wsad do kotła – wyjaśnia Gierszewski. – Cała reszta, czyli obsługa i przygotowanie posiłku jest dotowana z miasta.

Problem polega na tym, że w Kokoszkach koszt miesięczny to aż 180 zł, czyli około 9 zł za posiłek. To oznacza, że firma w ciągu dziesięciu miesięcy roku szkolnego „wypompuje” z jednego rodzica 1200 zł więcej niż gdyby mieli płacić w publicznej szkole. – Wszystko przez catering, który nie dość, że jest droższy to jeszcze uczy niezdrowego trybu życia. Są tam plastikowe naczynia i sztućce, co kojarzy się z fast foodami. Poza tym to jedzenie wcale nie jest lepsze od tych za 60 zł miesięcznie – mówi radny.

Innym problemem, na który zwraca uwagę Gierszewski jest fatalne funkcjonowanie biblioteki. – Prezydent Adamowicz poprosił mieszkańców o to, żeby zrobili książkową „ściepę” dla tej szkoły, a chwilę później daje dwa miliony złotych na jej wyposażenie, przecież to jakaś kpina – stwierdza. – Poza tym świetlica, to co tam się dzieje przechodzi ludzkie pojęcie – dodaje. Chodzi o to, że do korzystania ze świetlicy zgłosiło się aż 450 uczniów. Biorąc pod uwagę fakt, że jeden nauczyciel może się opiekować maksymalnie trzydziestką dzieci, to w samej świetlicy powinno być zatrudnionych kilkunastu opiekunów, a mają ledwie pięciu. – Dojdzie w końcu do tego, że szkoła zacznie usuwać dzieci ze świetlicy – mówi radny PiS. – Oczywiście, nie mówię, że w publicznych szkołach nie ma problemu, ale na pewno nie aż na taką skalę. Tam tego po prostu nie

przewidzieli.

Piotr Gierszewski jednocześnie zaznacza, że trzeba dać szkole trochę czasu, bo dopiero za pół roku będzie można wysuwać pierwsze daleko idące wnioski. Ale rzetelna ocena będzie możliwa dopiero, kiedy naukę skończy pierwsza grupa sześciolatków. – Mam jednak nadzieję, że do tego czasu szkoła wróci do miasta, to będzie moje sztandarowe przedsięwzięcie jeśli zostanę radnym na kolejną kadencję – deklaruje.

Warto też wrócić do niefortunnej wypowiedzi Janiny Ochojskiej, która podczas otwarcia placówki mówiła do rodziców, że nie muszą się martwić, bo jeśli zyski się pojawią, to będą one dobrze ulokowane. W związku z tym, że wtedy szefowa PAH forsowała budowanie studni w Sudanie, pojawiły się głosy, że właśnie na to zostaną przeznaczone środki. – To była zła wypowiedź, ale właśnie tak sporo osób ją odebrało. Niestety, to firma prywatna, więc może robić co chce z zyskiem. My jako miasto, mimo że dokładamy około siedmiuset tysięcy złotych miesięcznie nie mamy możliwości, żeby dogłębnie prześledzić fundację. Co innego, gdyby to było stowarzyszenie.

Ważne jest także aby rozliczać szkołę z zobowiązań, które złożyła wobec miasta. Jak chociażby możliwość korzystania z basenu przez dzieci z Jasienia czy Żukowa. – Jestem ciekaw czy placówka faktycznie tak chętnie odda za darmo do dyspozycji tak wielki basen – zakończył Gierszewski.

goch

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



**Przedsiębiorstwo
Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.**

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

L. Mażewski: „Zawodowiec” z Gdańska?

Temu panu już podziękujemy...

Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz mówi o sobie i swojej ekipie, że są zawodowcami, wszystko co chce zrealizować ma policzone i zbilansowane, Gdańsk nie potrzebuje amatorów obiecujących gruszki na wierzbie /onet. wiadomości, 20.10.2014 r/.

Zobaczymy zatem jak działali gdańscy zawodowcy w kończącej się 6-tej kadencji gdańskiego samorządu.

Umiejętność planowania budżetowego – casus budżetu Gdańska na 2013 rok.

Uchwalony w dniu 17 grudnia 2012 r. budżet Gdańska na rok 2013 wynosił po stronie dochodów kwotę 2.722.218.564 zł, a po stronie wydatków – 2.712.391.316 zł, co oznaczało planowaną nadwyżkę budżetową w wysokości 9.827.248 zł.

Zaplanowana nadwyżka budżetowa przedstawiana była przez przedstawicieli Miasta, z Prezydentem na czele, jako sukces i oznakę dobrej sytuacji finansowej Gdańska.

Radość jednak nie trwała długo, gdyż w lutym dokonano zmiany budżetu, po której zamiast nadwyżki pojawił się niedobór budżetowy w wysokości 90,5 mln zł. Po dokonywaniu kolejnych nowelizacji budżetu kwota planowanego niedoboru ulegała zmianie, w grudniowej nowelizacji budżetu wysokość niedoboru budżetu na wniosek Prezydenta Gdańska ustalony został przez Radę Miasta na kwotę 76,7 mln zł.

Jednak – wbrew planom prezydenta Gdańska – wykonanie gdańskiego budżetu na 2013 r. zamknęło się nadwyżką budżetową w wysokości ponad 146 mln zł.

Na powyższym przykładzie widać, że Gdańscy zawodowcy po 15 latach rządzenia nie zdołali opanować umiejętności prawidłowego i skutecznego planowania budżetowego.

Ocena kondycji finansowej Gdańska przez Prezydenta Adamowicza.

Po odnotowaniu w roku 2013 nadwyżki budżetowej w wysokości ponad 146 mln zł, prezydent Gdańska ocenił, że finanse Miasta są w wyśmienitej kondycji, a potwierdzeniem tej oceny jest tak znacząca wysokość nadwyżki budżetowej. Wtórowała Prezydentowi Gdańska Skarbnik Miasta przypominając, że ostatni dodatni wynik finansowy Gdańsk miał w 2007 roku, a i tak nie był on tak dobry jak teraz, bo wyniósł wówczas nieco ponad 11 mln zł /onet.wiadomości, 02.04.2014/.

W rzeczywistości odnotowanie nadwyżki budżetowej oznacza, że nie zostały wykonane wszystkie zaplanowane wydatki.

Budżet bowiem to plan finansowy zawierający planowane wydatki na realizację zadań dotyczących bieżącego funkcjonowania Miasta /wydatki bieżące/ i na jego rozwój /wydatki inwestycyjne/, a także źródła sfinansowania zaplanowanych wydatków. Wystąpienie nadwyżki budżetowej oznacza, że nie wszystkie zaplanowane zadania zostały zrealizowane – w przypadku nadwyżki z roku 2013 nie zrealizowano szeregu zadań inwestycyjnych, ważnych dla dalszego rozwoju Gdańska.

Okazało się, że gdańscy zawodowcy przez 15 lat nie przyswoili sobie podstawowych zasad gospodarki budżetowej i różnic między finansami podmiotu gospodarczego a podmiotu publicznego, w szczególności różnicy pomiędzy nadwyżką budżetową a zyskiem.

Realne przejęcie przez Fitch Ratings części kompetencji organu wykonawczego i organu stanowiącego.

Gdańsk emituje obligacje komunalne lokowane na rynku krajowym i zagranicznym. Obligacje te są oceniane przez agencję ratingową poprzez nadanie im oceny wiarygodności – ratingu. W tym zakresie Gdańsk współpracuje z renomowaną agencją ratingową Fitch Ratings. Agencja chroni interesu nabywców ocenianych przez nią obligacji, przedstawiając okresowe rekomendacje dla Miasta Gdańska mające na celu zapewnienie przez Miasto stanu finansów umożliwiającego bieżącą obsługę finansową wyemitowanych obligacji tj. terminową wypłatę odsetek i terminowy wykup obligacji.

Za nadanie ratingu Fitch otrzymuje stosowne wynagrodzenie.

Nie zrealizowanie rekomendacji przez Miasto może spowodować obniżenie ratingu, co oznacza wyższe wydatki Miasta na obsługę zadłużenia.

Aktualnie Gdańsk posiada nadany rating międzynarodowy długoterminowy w walucie zagranicznej oraz krajowej na poziomie BBB+ oraz długoterminowy krajowy na poziomie AA-. Ratingi mogą być obniżone w wyniku trwałego obniżenia wysokości nadwyżki operacyjnej Miasta znacznie poniżej oczekiwań Fitch lub w wyniku znacznego wzrostu zadłużenia bezpośredniego powodującego, że wskaźnik spłaty długu przekroczy 15 lat.

Z kolei podniesienie ratingu będzie możliwe, jeżeli przez trzy kolejne lata wyniki operacyjne Miasta będą bardzo dobre z nadwyżką operacyjną znacznie powyżej prognoz Fitch, a wskaźnik zadłużenia ogółem do dochodów bieżących ustabilizuje się poniżej 60 %.

Wysokie zadłużenie Gdańska

1/ Zadłużenie bezpośrednie:

Zgodnie z bilansem z wykonania budżetu za poszczególne lata 6-tej kadencji stan zobowiązań finansowych na koniec roku wynosił /tys. zł/:

2010 - 853.574,4

2011 - 1.343.548,1

2012 - 1.411.601,5

2013 - 1.295.882,9 zł

Widoczna jest tendencja ustabilizowania od 2011 roku wielkości długu na bardzo wysokim poziomie 1,3-1,4 mld zł.

Z kolei wyniki finansowe budżetu w analizowanym okresie przedstawiały się następująco:

2010 – deficyt 136,5 mln zł

2011 - deficyt 462 mln zł

2012 – deficyt 36,8 mln zł

2013 – nadwyżka 146,2 mln zł spowodowana niewykonaniem w IV kwartale zaplanowanych wydatków inwestycyjnych.

Budżet Gdańska nie jest w stanie od kilku lat wygenerować nadwyżki budżetowej umożliwiającej spłatę zobowiązań. Nadwyżka z roku 2013 powstała dzięki nie zrealizowaniu inwestycji uchwalonych przez Radę Miasta w budżecie na 2013 r.

W związku z powyższymi wynikami finansowymi znacząco rośnie wysokość długu w przeliczeniu na każdego Gdańszczanina /bez względu na wiek/:

2010 – 1881 zł

2011 – 2461 zł

2012 – 2664,8 zł

2013 – I półrocze – 2851 zł / pa portalem www.trójmiasto.pl /

2/ Zadłużenie pośrednie – zadłużenie spółek komunalnych, zakładanych często jako spółki celowe dla przejmowania długu komunalnego, np. Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna Sp. z o.o., czy też Biuro Inwestycji Gdańsk 2012 Sp. z o.o.

Zgodnie z informacją zawartą na portalu Gazeta.pl z 25.11.2013 r. prognozowane zadłużenie spółek Miasta Gdańska wynosi łącznie 1,3 mld zł. Do najbardziej zadłużonych pod koniec 2013 r. należały:

- Biuro Inwestycji Euro Gdańsk 2012 Sp. z o.o. – 320,1 mln zł

- Zakład Komunikacji Miejskiej Sp. z o.o. - 205,9 mln zł

- Gdańska Infrastruktura Wodociągowo – Kanalizacyjna Sp. z o.o. - 188,5 mln zł

- Międzynarodowe Targi Gdańskie S.A. – 103,6 mln zł

- Gdańskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. - 102,2 mln zł

- Zakład Utylizacyjny Sp. z o.o. w Szadółkach - 82 mln zł

Zgodnie z kodeksem handlowym odpowiedzialność właściciela w przypadku upadłości spółki i braku możliwości spłaty długu przez spółkę, wynosi maksymalnie równowartość kapitału zakładowego, jednak pokrzywdzony może dochodzić od właściciela spłaty całości zobowiązań na drodze postępowania cywilnego.

Według stanu na dzień 31.12.2013 r. miasto Gdańsk jest 100% właścicielem 10-ciu spółek komunalnych posiadających łączny kapitał zakładowy w wysokości 1.671.688.009,12 zł.

Jak wyżej widać znacząca część tego majątku została za-inwestowana przez władze Gdańska w nieefektywne spółki komunalne, a nadzór właścicielski Pawła Adamowicza jako Prezydenta Gdańska, jest wysoce nieskuteczny. Czy tak działa zawodowiec ?

Drogie inwestycje bez zgody Gdańszczan

W Gdańsku Pawła Adamowicza władza nie komunikuje się mieszkańcami Gdańska w sprawie podejmowania decyzji o rozpoczynaniu inwestycji o znacznej wartości. A jest o co się spytać, gdyż zawodowcy z Gdańska preferują duże projekty, które nie mają szans na samofinansowanie – czyli sfinansowanie zaciągniętych kredytów z zysków osiąganych z prowadzonej działalności.

Dotąd Paweł Adamowicz nie przedstawił planu spłaty zaciągniętych kredytów na inwestycje nie generujące dochodów – a takie są wszystkie realizowane inwestycje.

Do największych projektów należą m.in. /za portalem trójmiasto.pl/:

- Gdański Projekt Komunikacji Miejskiej – wartość projektu 334 mln zł

- budowa Europejskiego Centrum Solidarności – wartość projektu 227 mln zł

- budowa Trasy WZ – wartość projektu 150 mln zł

- budowa Nowej Łódzkiej – wartość projektu 74 mln zł

- program komunikacji rowerowej – wartość projektu 49 mln zł

- przebudowa ul. Łostowickiej /etap I –III/ - wartość projektu 30 mln zł

- przebudowa ul. Nowatorów – wartość projektu 30 mln zł

- budowa tunelu pod Martwą Wisłą – wartość 885 mln zł

- budowa stadionu PGE Arena – wartość 864 mln zł /stadiony.net.aktualności /2014/08/

Przykłady inwestycji po Gdańsku

1/ Projekt Euro 2012

Kosztorysowy koszt budowy wynosił w roku 2007 kwotę 600 mln zł, ostatecznie budowa stadionu kosztowała 864 mln zł /za portalem stadiony.net.aktualnosci/2014/08/. Zbudowany stadion stale generuje straty.

Rozliczenie projektu Euro 2012 w Gdańsku zostało przedstawione przez Zastępcę Prezydenta Gdańska Andrzeja Bujanowskiego w listopadzie 2012 / za www.tvn24.pl/pomorze,42/. Wynikało z niego, że całkowity koszt Euro wyniósł 2.589.531.849 zł, a ostateczne korzyści wyniosły 1.885.450.000 zł, co oznacza stratę Miasta w wysokości 704.081.849 zł. Wiceprezydent ocenił, że rozliczenie jest korzystne dla Gdańska.

Rzeczywiste koszty budowy stadionu jednak nadal rosną. Niedawno Sąd Najwyższy orzekł, że jeden z podwykonawców stadionu ma otrzymać 5,9 mln zł odszkodowania. Proces w tej sprawie trwał od lat ponieważ główny wykonawca zbankrutował, a Miasto Gdańsk nie chciało wziąć odpowiedzialności za koszty poniesione przez podwykonawcę przy budowie stadionu. **Dopiero Sąd nakazał miejskim zawodowcom zapłacić bezsporne zobowiązanie Miasta.**

2/ Tunel pod Martwą Wisłą

Tunel stanowi element Trasy Słowackiego, łączy zachodnią część Miasta z Wyspą Portową, wylot Tunelu znajduje się na terenie Portu przy ulicy Ku Ujściu, praktycznie jedynym beneficjentem tej inwestycji jest Port Gdański S.A. **Przewodniczącym Rady Nadzorczej jest aktualny prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.**

Akcjonariat Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A. jest następujący: Skarb Państwa – 93,3%, osoby fizyczne /pracownicy/ - 4,43%, **Miasto Gdańsk – 2,27%.**

Budowa tunelu była znacznie droższa niż budowa mostu, jednak ten odcinek Martwej Wisły jest drogą wodną do gdańskich stoczni i most stanowiłby przeszkodę dla statków. Z materiałów zawartych na ten temat w Wikipedii wynika, że nie rozpatrywano wariantu budowy mostu zwodzonego.

Całkowity koszt inwestycji wyniósł 1,44 mld zł, w tym koszt samego tunelu 885 mln zł, z czego 1,15 mld zł pochodziło ze środków UE – oznacza to że **Miasto Gdańsk zafundowało Portowi Gdańskiemu prezent w wysokości 290 mln zł.**

Całość kosztów i ryzyko inwestycyjne, w tym ryzyko wystąpienia błędów w realizacji projektu i co za tym idzie ryzyko zwrotu przyznanych dotacji z UE – **ponosi w całości najmniejszy akcjonariusz Miasto Gdańsk** jako inwestor. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że ZMPG S.A. osiąga bardzo dobre wyniki finansowe: **2012 – zysk netto 47,2 mln zł, 2013 – zysk netto 55,2 mln zł.**

Ciekawostki z życia zawodowca z Gdańska

a/ Przyjemne.

1/ Prezydenci miast, podobnie jak posłowie, lubią podróży-

ANDRZEJ
JAWORSKI

21
POSTULATÓW
DLA GDAŃSKA



TWÓJ PREZYDENT

WWW.21POSTULATOWDLA GDANSKA.PL

dokończenie ze str. 6

wać. Portal wp.pl opublikował informację PAP /20.02.2014/ dotyczącą kosztów podróży prezydentów 13 największych miast w Polsce w roku 2013.

Najwięcej na podróże wydała prezydent Łodzi – niemal 55 tys. zł, drugie miejsce zajął prezydent Paweł Adamowicz – ponad 42 tys. zł, a kolejne – prezydent Katowic – prawie 42 tys. zł, czwarte miejsce zajęła prezydent Warszawy – 35 tys. zł.

Najmniej podróżował prezydent Opola – niecałe 2,4 tys. zł. O efektach odbytych podróży dla miast i ich mieszkańców brak informacji.

2/ Najbogatsi prezydenci miast.

Raport dotyczący zarobków prezydentów miast wojewódzkich opublikowano w sierpniu 2014 na stronie money.pl.

Z informacji zebranych przez dziennikarzy z portalu wynika, że najbogatsza wśród prezydentów miast wojewódzkich jest prezydent Warszawy, która zgromadziła majątek o wartości ok. 6,4 mln zł, drugie miejsce zajął prezydent Kra-

kowa posiadający majątek wart 4,7 mln zł.

Na trzecim, medalowym miejscu, uplasował się prezydent Paweł Adamowicz – którego majątek oszacowano na 3,4 mln zł.

b/ Nieprzyjemne

Prezydent Paweł Adamowicz przyznał, że trzykrotnie pomylił się w oświadczeniach majątkowych. Komentuje to tak: Czy to powód, by odcinać komuś głowę. To były naturalne pomyłki, które mogły się przytrafić każdemu /portal trójmiasto z dnia 10.10.2013/.

Z powodu zatajenia prawdy w oświadczeniu majątkowym w Polsce nie przewiduje się kary ścięcia głowy, o czym radca prawny Paweł Adamowicz powinien wiedzieć. Kodeks karny w art. 233 ust.1 przewiduje za taki czyn karę pozbawienia wolności do lat 3.

Warunkiem odpowiedzialności jest, aby przyjmujący zeznanie, działając w zakresie swoich uprawnień, uprzedził zeznającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie lub odebrał od niego przyrzeczenie.

W omawianych przypadkach warunek ten został spełniony,

gdyż Paweł Adamowicz podpisywał się pod oświadczeniem: Powyższe składam świadomy, iż na podstawie art. 233 par.1 Kodeksu karnego za podanie nieprawdy lub zatajenie prawdy grozi kara pozbawienia wolności.

Z oświadczenia majątkowego za 2012 r. wynika, że posiada siedem mieszkań oraz dwie niezabudowane działki, w akcjach i funduszach zgromadził ponad 1,3 mln zł, uzyskuje dochód z wynajmu mieszkań w wysokości prawie 147 tys. zł, dorabia ponad 120 tys. zł z tytułu bycia przewodniczącym rad nadzorczych GPEC sp. z o.o. i SNG S.A.

Przed 6-iu laty w oświadczeniu majątkowym za 2007 r. wykazał oprócz wynagrodzeń jedynie dwie niezabudowane działki i dwa mieszkania /portal; trójmiasto.pl z 10.10.2013 r./.

Według CBA majątek prezydenta Gdańska nie ma pełnego pokrycia w uzyskanych dochodach na kwotę co najmniej 500 tys. zł /Rzeczpospolita z 11.10.2013/.

Longin Mażewski**Masz Wybór - KKW Waldemara Bartelika**

FOTO PREZYDENT



W wolnym czasie, ale bez przymusu, wspierał linie lotnicze OLT, należące do Marcina P. właściciela Amber Gold, obecnie w areszcie.



W przedwyborczych umizgach do wyborców udaje rowerzystę
fot. Radio Gdańsk / Sebastian Kwiatkowski



Paweł Adamowicz na urzędzie wykorzystuje służbowy samochód do celów partyjnych



Tak powstaje dynastia gdańska?

**KANDYDACI DO SEJMIKU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO****CEYNOWA
ANDRZEJ****FALKOWSKI
MARIUSZ****KANDYDAT
NA PREZYDENTA
MIASTA GDAŃSK****JAROSŁAW
SZCZUKOWSKI****KANDYDAT
NA PREZYDENTA
MIASTA GDYNIA****ANDRZEJ
RÓŻAŃSKI**

MĄDRZE



BEZPIECZNIE



ZDROWO



SAMODZIELNIE



LISTA KKW SLD LEWICA RAZEM TO LISTA NUMER 6.

MATERIAŁ OPŁACONY PRZEZ KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY SLD LEWICA RAZEM



Przymorze i Zaspą - nasze miasto w Gdańsku



Lista SLD-Lewica Razem w okręgu nr 5 (Przymorze, Zaspą)

1. Marek Formela

Dziennikarz, absolwent UG i łódzkiej szkoły filmowej, b. redaktor naczelny Głosu Wybrzeża i TVP Gdańsk, wiceprzewodniczący Rady Programowej TVP Gdańsk, wydawca "Gazety Gdańskiej" i portalu "wybrzeze24.pl", autor książek "Andrzej Grubba - ostatnia piłka" i "NaGłos", w SLD od sierpnia 1999, członek władz krajowych SLD i rady polityczno-programowej partii. "Na Przymorzu i Zaspie - naprawa miejskich, bocznych ulic, przywrócenie powszechnego, otwartego dla wszystkich obiektu sportowego u zbiegu ul. Dąbrowszczaków i Jagiellońskiej, dokończenie budowy drugiej jezdni ul. Obrońców Wybrzeża, pas nadmorski z funkcją rekreacyjną, ochrona terenów zielonych, wykorzystanie zachodniej części pasa startowego. Będę "za" publiczną szkołą i przedszkolem, za bezpłatnymi przejazdami komunikacją miejską dla dzieci i młodzieży ze szkół samorządowych, będę "przeciw" konspiracyjnym podwyżkom cen wody przez prezydenta Gdańska, będę za obniżeniem czynszów w lokalach komunalnych i weryfikacją opłaty śmieciowej, będę "przeciw" zadłużaniu spółek miejskich i horendalnym wynagrodzeniom w sferze usług komunalnych"

2. Dorota Raczyńska

Szanowna Pani, Szanowny Panie
Jestem nauczycielką z wyższym wykształceniem, członkiem ZNP, PTTK oraz Stowarzyszenia Rajcy Gdańscy. Jestem również licencjonowanym przewodnikiem po Trójmieście. Organizuję międzyszkolne konkursy wiedzy o Gdańsku i o Janie Heweliuszu. Wolontariat: aktywnie zapoznaję gdańską młodzież z historią Gdańska poprzez organizację wycieczek. W latach '98-'02 byłem radną Miasta Gdańska i członkiem Komisji Edukacji przy RMG. W ramach działalności radnej zamierzam skupić się szczególnie na:
- zapewnieniu dostępności żłobków i przedszkoli,
- wyposażeniu szkół w nowoczesny sprzęt wspierający edukację,
- przywróceniu opieki stomatologicznej i medycznej w szkołach,
- inwestowaniu funduszy miasta w miejsca sportu i rekreacji dla mieszkańców,
- tworzeniu placów zabaw przy szkołach i przedszkolach,
- ochronie i rozwoju ogródków działkowych,
- zwiększaniu dostępności mieszkań komunalnych dla młodych rodzin.
Zobowiązuję się być zawsze do dyspozycji moich Wyborców, brać aktywny udział w rozwiązywaniu Waszych problemów.

3. Wojciech Czeszejko-Sochacki

lat 31 długoletni mieszkaniec dzielnicy Przymorze, wykształcenie wyższe, Prawnik; aktywny działacz społeczno-polityczny; cele: poprawienie jakości lokalnego prawa (zwłaszcza w zakresie projektów uchwał); poprawienie polityki mieszkaniowej, a zwłaszcza wsparcie dla małych wspólnot mieszkaniowych (przebudowa się rabunkowej polityce GzNK, które upodobało sobie dużych developerów); rewitalizacja i przywrócenie funkcji dróg osiedlowych (zwłaszcza ulice Lęborska, Fromborska, Arkońska, Szczecińska, Majdera, Chłopska); rewitalizacja sportu oraz ośrodki rekreacji dla "wszystkich"(nowy orlik, kort tenisowy, plac zabaw - brak w okolicy); ochrona praw lokatorskich - darmowe porady prawne); wsparcie dla emerytów (rozwój osiedlowych domów seniora oraz kultury); wsparcie dla inicjatyw obywatelskich (obniżenie progu dla uchwał obywatelskich); zwolnienie uczniów z opłat "komunikacyjnych" - darmowe przejazdy; walka z reprivatyzacją placówek publicznych (szkoły, przedszkola).



1. Marek Formela



2. Dorota Raczyńska



3. Wojciech Czeszejko-Sochacki

4. Irena Oles

ekonomistka, działaczka ruchów kobiecych

5. Tomasz Nowak

lat 31, Radca Prawny, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UG, Mieszkaniec Oliwy któremu bliskie są sprawy Przymorza i Zaspą. Moim głównym zadaniem które chciałbym realizować w Radzie Miasta Gdańska będzie troska o jakość stanowienia lokalnego prawa oraz wspieranie aktywizacji sportowej dzieci i młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem Przymorza i Zaspą.

6. Kazimierz Rojek

Przedsiębiorca inżynier budowy maszyn, kapitan jachtowy i motorowodny od lat związany z gospodarką morską, przemysłem okrętowym, pracami hydrotechnicznymi i podwodnymi w obszarze brzegów morskich. Zaangażowany również w proces edukacji morskiej młodzieży poprzez rejsy szkoleniowe. Obecnie prowadzi prace modernizacyjne pływających jednostek badawczych oraz uczestniczy w programach monitorujących obszary natura 200. Chciałbym swoją wiedzą i doświadczeniem służyć wzmocnieniu potencjału morskiego miasta Gdańska

7. Teresa Wulnikowska

Jestem mieszkanką naszego osiedla. Kandyduje na radną z ramienia partii, której jestem wieloletnim członkiem. Startuję z listy nr 6 poz. 7. Mój pomysł dla naszej dzielnicy to rozwiązywanie jej problemów, chciałabym powalczyć o stworzenie domów kultury, rekreacji i rozrywki dla nas seniorów. Jestem v-ce prezesem stowarzyszenia "Otwarte Serca".

8. Władysław Łęczkowski

Wykształcenie wyższe - ekonomiczne
Jestem długoletnim mieszkańcem PSM „Przymorze”
Zasłużony działacz spółdzielczości mieszkaniowej
V-ce przewodniczący Rady Nadzorczej.
Zasłużony pracownik Stoczni Północnej S.A.
Prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie, Wiceprezes GKS „Stoczniowiec” - sekcja Short-track

PROGRAM:

Mniej pomników więcej przedszkoli i szkół –
edukacja bezpłatna przez całe życie
Wyrównanie szans młodym poprzez budownictwo komunalne i socjalne a nie TBS-y
Ustalanie cen usług komunalnych woda, ciepło, transport, z korzyścią dla mieszkańców, a nie dla zysku kapitałowi zagranicznemu

SPORT:

Hala Olivia miejscem wychowywania olimpijczyków w sportach zimowych i rekreacji mieszkańców Gdańska



Sojusz Lewicy Demokratycznej

SOLIDARNIE DLA GDAŃSKA

Materiał opłacony przez
KKW SLD-Lewica Razem



5. Tomasz Nowak



7. Kazimierz Rojek



7. Teresa Wulnikowska



8. Władysław Łęczkowski



Kiedy Sopot rozwija się w niepożądanym kierunku, trzeba wziąć sprawy w swoje ręce

Rozmowa z Małgorzatą Tarasiewicz, kandydatką na urząd prezydenta Sopotu z ramienia komitetu "Mieszkańcy dla Sopotu"

- Dlaczego działaczka społeczna, która walczyła o prawa człowieka zdecydowała się kandydować na urząd prezydenta Sopotu?

- Mam poczucie, że jest to naturalna konsekwencja mojej dotychczasowej pracy. Dotychczas zajmowałam się działalnością polegającą na monitorowaniu realizacji zobowiązań wyborczych składanych przez polityków wobec najsłabszych grup społecznych, jak to się mówi, „społecznie wykluczonych”, między innymi wobec kobiet krzywdzonych, samotnych matek czy samotnych kobiet starszych. Było szukanie możliwości udzielenia wsparcia i znalezienia najlepszych rozwiązań w kwestiach społecznych czy nawet sytuacjach patologicznych, takich jak przemoc domowa. Dzięki współpracy z różnymi instytucjami międzynarodowymi miałam okazję przyjrzeć się, jak miasta w różnych miejscach na świecie radzą sobie z trudnymi społecznymi problemami, ale szczególnie w jaki sposób planują budżet pod kątem realizacji potrzeb wszystkich grup społecznych. Organizowałam też szkolenia dla kobiet, które kandydowały w wyborach samorządowych odnośnie umiejętności tworzenia programów wyborczych czy identyfikacji najważniejszych problemów dla wybranych grup społecznych. Teraz mam poczucie, że nadszedł czas, aby wziąć sprawy w swoje ręce i wykorzystać swoje doświadczenie w pracy samorządowej. Monitorowanie polityków jest bardzo ważne, ale przychodzi taki moment, kiedy widzi się, że miasto rozwija się w zupełnie niepożądanym kierunku i samemu trzeba przejąć inicjatywę.

- Jaki jest Pani pomysł na Sopot? Co należy zmienić?

- Zdecydowałam się kandydować dlatego, że sposób, w jaki Sopot teraz wygląda, jak jest zarządzany, budzi mój zdecydowany sprzeciw. Niestety z Placu Przyjaciół zrobiono wybetonowaną pustynię, chyba dlatego, że gdy leje się tam alkohol, a podpite tłumy go zanieczyszczają, to teraz wystarczy zmyć go wodą i następnego dnia znów może się tam kręcić „zabawa”. To nie tak miało być. Z tego, co pamiętam ja i wszyscy rdzenni mieszkańcy Sopotu, było to miasto o charakterze może nie aż wykwinnym, ale niewątpliwie z pewną klasą, słusznie cenioną w całej Polsce. Kiedyś wydarzenia kulturalne ściągaly elity artystyczne z całej Polski. Teraz, myślę nieprzypadkowo, zwykli ludzie mogą się bać nie tylko wydarzeń w stylu „nocny rajd szaleńca w Hondzie”, ale i zwykłego podpitego tłumy kłębiącego się przed lokalami, do których zapraszają dziewczęta z zielonymi parasolkami. W tym tłumie nie można nie być narażonym na wulgarny język, który rodziców z małymi dziećmi zmusza do ucieczki z Monciaka i okolic. Moim zdaniem Sopot powinien pozostać kurortem, uzdrowiskiem, które nie będzie elitarne, ale zachowa przynależną mu klasę. Teraz zapomniano już, że Sopot był przede wszystkim miastem zieleni, miastem „ogrodem” turyści często nie wiedzą, że w Sopocie jest nie tylko plaża i kasyno gry, ale i piękne lasy, rezerwat przyrody z unikalnymi drzewami, takimi jak np. nigdzie indziej niespotykane w tej liczbie wspaniałe okazy daglezi kalifornijskich. Te lasy zimą są rajem dla narciarstwa biegowego i mogą przyciągać do Sopotu ludzi na wypoczynek o każdej porze roku. Tymczasem powoli miasto zaczęło zmieniać swój charakter, zielone tereny są wyprzedawane i zabudowywane osiedlami deweloperskimi. Wszystko po to, by spłacać wielkie długie zaciągnięte na budowę mariny czy Ergo Areny. To nie jest metoda. Marina służy tylko bardzo bogatym, a zwykłym ludziom pozostaje tylko płacenie długów za ten zbytek oraz odkopywanie naszego skarbu – mola - z piasku nanoszonego z powodu błędnie zaprojektowanej mariny. Hala sportowo-widowskowa służy co prawda również sopocianom, ale koszt jej budowy obciążył miasto długami z których trudno będzie się wydobyć. Jeżeli najcenniejsze tereny zielone będą nadal wyprzedawane, to wartość gruntów w Sopocie zacznie spadać, bo nikt tu nie będzie chciał mieszkać na stałe, traktować Sopotu jako miłego miasta gdzie komfortowo wychowuje się dzieci czy miło spędza emeryturę. Nie jestem przeciwniczką rozbudowy, ale architektura nowych budynków musi być dostosowana do charakteru sopockiej przestrzeni, a nie kopiować zabudowę, która również dobrze mogłaby stanąć na przedmieściach każdego innego miasta. Nie może być tak, że projekty odzwierciedlają podejście: „było taniej, było szybciej, było sprzedać i zarobić”. Rezultatem jest fakt, że miasto się wyludnia. Bogaci ludzie z innych miast kupują nowe apartamenty tylko żeby przyjechać na weekend, albo ewentualnie na wynajem, a nie

ma normalnych szkół, na ulicach nie bawią się dzieci. Uważam, że Sopot nie rozwija się tak, aby jego mieszkańcom żyło się lepiej, a zmierza w kierunku centrum tandetnej rozrywki. Brakuje mi rzetelnej współpracy władz miasta z mieszkańcami polegającej na wiarygodnych konsultacjach społecznych, pane-

go prezydenta, każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę, że z czasem nawet najuczciwsi ludzie popadają w rutynę i mogą powstawać nieformalne grupy interesów. Często spotykam się z opiniami, że „nasz prezydent wszystko wie”. A ja proponuję inny układ – to mieszkańcy wiedzą, co jest dla nich najlepsze,



lach obywatelskich i jawności miejskich finansów.

- W jaki sposób chciałaby Pani przywrócić Sopotowi charakter kurortu, zapobiec wyludnieniu miasta?

- My, mówię my, bo mówię o całym naszym Komitecie „Mieszkańcy dla Sopotu”, od lat staramy się wciągnąć mieszkańców w zarządzanie miastem. Uważamy, że jeśli mieszkańcy są zepchnięci na bok i nie bierze się ich zdania pod uwagę, a wręcz przeciwnie, słyszymy ze strony urzędu miasta głosy, że „jak was nie stać, żeby tu mieszkać, to się po prostu wyprowadźcie”, to wszystko idzie w przeciwną stronę niż byśmy chcieli. Żeby utrzymać charakter prawdziwego kurortu, żeby zgodnie połączyć interes mieszkańców z potrzebami turystów, trzeba stworzyć lokalną przedsiębiorczość. Wcale nie musi być tak, że rządzą tu wielkie firmy hotelarskie czy zarządzające apartamentami z Krakowa czy Warszawy, a ludzie z Sopotu są zatrudnieni tylko jako stróże i sprzątaczkę. Dlaczego sopocianie nie mieliby założyć małej firmy, która na przykład wynajmuje apartamenty albo zarządza grupą osób, które sprzątają czy tworzą usługi dla turystyki. Ważne, że będą stąd, tu będą płacić podatki, tu będą normalnie żyć, zakładać rodziny i czuć się u siebie, a nie wyczekiwać aż ktoś da im robotę posługacza na jakimś luksusowym jachcie.

- Kiedyś wizytówką Sopotu był festiwal w Operze Leśnej, ale od kilku lat nią nie jest, po tym jak jego organizację przejęły telewizje.

- Nawet jeżeli jest to ogólna tendencja, to przecież nie musimy jej powielać. Dlaczego oddaje się na przykład zarządzanie moim czy nadzór nad festiwalem, zamiast samemu to organizować i utrzymać pewien poziom i styl? Gdy zleca się to firmom zewnętrznym, czy robi się outsourcing, ten poziom zanika, miasto traci nad tym kontrolę. Firmy, które się tym zajmują są nakierowane na zysk, a nie na jakość, a tu konieczna jest syntez zysku i jakości.

- Kolejną wizytówką Sopotu, której już nie ma to turniej na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego.

- Tak, to kiedyś było jedno z najbardziej prestiżowych wydarzeń, mające wymiar nie tylko sportowy, ale również kulturalny i towarzyski, które przyciągało publiczność na wysokim poziomie. Sopot jest znany z tych turniejów tenisowych i to jest jego wizytówka. Takie rzeczy trzeba rozwijać i wspierać, budować na nich prestiż miasta.

- Wspomniała Pani, że władza odsunęła się od mieszkańców. Może wynika to z tego, że w Sopocie, podobnie jak w Gdańsku i Gdyni, od lat mamy tego samego prezydenta.

- Jestem zdecydowaną zwolenniczką wprowadzenia kadencyjności władzy. Dwie kadencje, według mnie, to maksimum. Abstrahując nawet od sytuacji Sopotu z „monopolem” obecne-

a władze winny się ich głosu słuchać.

- Czy łatwo jest dotrzeć Pani i innym kontrkandydatom urzędującego prezydenta do mieszkańców?

- W tych wyborach nie ma równych szans. Obecne władze zapewniły sobie znaczącą przewagę. W sklepach wiszą plakaty przedstawicieli Platformy prezydenta Jacka Karnowskiego, bo właściciele nie obawiają się ich wieszać. W moim przypadku gdy proszę kogoś, żeby może powiesił plakat, to nawet od ludzi mi życzliwych, słyszę - „Popieram panią, będę głosował, ale nie mogę zawiesić, sama pani rozumie...”. Druga sprawa to epatowanie wyborców rzekomymi osiągnięciami dotychczasowych władz. Ciągłe są jakieś otwarcia - otwarcie łącznika w Szpitalu Reumatologicznym, jest Dzień Otwarty w Inkubatorze Przedsiębiorczości, podobno niedługo odbędzie się otwarcie ścieżki rowerowej (śmiech). Uważam, że prezydent na czas wyborów powinni wziąć urlop i prowadzić kampanię spoza urzędu.

- Jednym z punktów Pani programu jest uaktywnienie mieszkańców. Jak chce tego Pani dokonać?

- Działamy już od paru lat. Współpracowałam z Sopocką Inicjatywą Rozwojową. Inicjatywa była pomysłodawcą budżetu obywatelskiego, który upowszechnił się w całej Polsce. Budżet obywatelski to był początek. Mamy pomysł na panele obywatelskie czyli bardzo zaawansowaną formę konsultacji społecznych. W przypadku dyskusji nad jakąś inwestycją do panelu zaprasza się przedstawicieli lokalnej społeczności, ale dobranej w taki sposób, aby odzwierciedlała strukturę wieku i płci naszego miasta. Chcemy, żeby każdy miał swój głos, żeby każda grupa miała swojego przedstawiciela w panelu, żeby poznać różne perspektywy. Uważamy, że konsultacje społeczne nie są przeprowadzane w sposób rzetelny. Chcielibyśmy, aby ten głos się naprawdę liczył, a nie było to tylko takie odpajkowanie, że na parę dni przed przyklepaniem inwestycji robi się rzekome, w gruncie rzeczy fikcyjne, konsultacje społeczne. Zaproponowaliśmy obywatelski projekt uchwały, który ma na celu ustawienie tablic informacyjnych dla mieszkańców tak, żeby były nie tylko przed wyborami, ale przez cały czas, żeby na nich informować o wszelkich zmianach planu zagospodarowania przestrzennego, żeby wszystkie inwestycje były na nich przedstawione. Wszystko powinno być tak przedstawione, żeby dotrzeć w realny sposób do jak największej liczby osób. Każdy mieszkaniec ma prawo wiedzieć, co się w jego mieście dzieje i na co wydawane są jego pieniądze.

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. Marcin Gerwin**



Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie oraz w Sztumie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu.

Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.

Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Renawa” w Kwidzynie

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

NOWE MIESZKANIA !

Zapewniamy dobrą lokalizację w Sztumie i w Kwidzynie.

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733



Galeria Sztuki Gdańskiej



Czesław Tumielewicz – Malarz z Zaspy

Z prof. Czesławem Tumielewiczem malarzem, grafikiem uczniem Adama Gerżabka oraz Władysława Lama, wspaniałych polskich artystów, profesorów wykładających po wojnie malarstwo na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej rozmawia Stanisław Seyfried

- **Panie profesorze, zastają pana, nie przy sztalugach lecz nad opracowywaniem katalogu przed zbliżającą się kolejną dużą wystawą. Wystawą, która w dniu pana urodzin, 20 listopada, zostanie otwarta w orłowskim liceum plastycznym.**

- To mozolna, ale zarazem przyjemna praca. Często pozwala zastanowić się nad mijającym czasem, ale również przerażająca ze względu na wirujące daty i paradoks nieodwracalności. Szykuję również większą publikację dotyczącą mojej twórczości. Już przejrzałem artykuły, recenzje, policzyłem również wystawy, jak się okazało było ich prawie pół tysiąca. W ostatnim dziesięcioleciu stworzyłem 480 grafik. Znaczący, chyba nie próżnowałem.

- **To wszystko brzmi trochę refleksyjnie, jest pan przecież w doskonałej kondycji, na spacerki i emeryturę przyjdzie jeszcze czas.**

- Od roku jestem na emeryturze. Jak mój ojciec przeszedł na emeryturę rozpoczął pisanie rodzinnej sagi i ja muszę powoli podejmować to wyzwanie, zebrało się sporo wątków, może jest jeszcze czas, ale... Myślę, że parę rzeczy może być nawet ciekawych. Warto też zobaczyć co było w mojej sztuce zachowawcze, a co rewolucyjne bo wiem, że było różnie. Pewnych rzeczy nie da się ukryć przed sobą. Było też zmaganie się z losem, ale miałem dużo szczęścia, że mogłem zostać malarzem, przecież mogło skończyć się zupełnie inaczej.

- **Czy to talent podyktował tę drogę?**

- Z talentem to jest różnie, ale czym go więcej, to oczywiście lepiej. Muszę powiedzieć, że bardziej liczyłem na pasję, pracę i optymizm, bez którego nic by się nie udało. Trzeba też było ograniczyć lekko swój do siebie krytycyzm. Nadmierny paraliżuje. Zresztą nie wiadomo co lepsze – lekkomyślność czy zbyt sztywne zasady.

- **Zawsze zastanawiał mnie pana poszukiwania właściwej drogi. Teraz zaczynam powoli rozumieć. Te zmiany pojawiające się cyklicznie co parę lat w pana myśleniu o sztuce, napędzały niespokojnego ducha artysty poszukującego. Czy dobrze myślę?**

- Każdy okres historyczny miał swoje odbicie w mojej twórczości. Fascynacje Vincentem van Goghem, Władysławem Ślewińskim czy Stanisławem Wyspiańskim owszem, ale z tego się wyrasta i wchodzi do świadomego świata sztuki. Nie można malować jak wszyscy. Gdy się zaczyna, trzeba wybrać. Czy poruszać się po omacku, czy nawiązać dialog z istniejącym światem artystycznym. Nawet może z tym mało zrozumiałym, tym

- powiedzmy - nowoczesnym. Tak jak ja postąpiłem w latach siedemdziesiątych, zmierzając się z minimal artem. Chciałem sprawdzić, czy ja też mogę dolożyć coś od siebie. Czy ta amerykańska ideologia jest jeszcze otwarta na innych. Na przykład Mikołaj Górecki wspaniale umiał realizować się w tym nurcie. Więc zupełnie świadomie zmierzyłem się z tymi aktualnymi tendencjami, a nie z przebrzmiałymi, oddalonymi w czasie modami. To był wspaniały, czysty i absolutnie abstrakcyjny geometryczny język sztuki. Jako były architekt doskonale rozumiałem ten język więc nie miałem większych trudności. Na kilka lat wciągnęła mnie ta estetyka. To był symboliczny zapis nie tyle emocji, ile może rytmu egzystencji, trwania. Jednak jak zwykle nie wytrzymałem zbyt długo. Owszem logika – logiką, ale zabrakło mi emocji i prawdziwej przestrzenności. Brakowało też tego tak niezbędnego w sztuce elementu zmysłowości. To trochę tak jak u Kazimierza Malewicza, co namalować po czarnym kwadracie na białym tle? Dochodzi się do kresu redukcji. Więc potem stale się powtarzać?

- **Jak w takim razie przejść dalej?**

- Zakochać się, jedyna rada. Nagle wszystko otworzy się od nowa. Siła kobieca jest nieograniczona, potrafią mobilizować do wyjątkowych rzeczy, pomaga w odkrywaniu nowych możliwości. Stwierdziłem, że to również dzięki moim miłościom moja sztuka dojrzewa. Bo po minimal arcie pojawił się pod wpływem podróży do Lidy, na grób babci, inscenizowany pejzaż, w którym bohaterami stały się trawy „mojej” łąki i kamienie w niej leżące, jedyne pozostałości po jej dworku.

- **Na początku lat 80-tych, otrzymał pan Stypendium Fundacji**

Kościuszkowskiej, było to kolejne otwarcie nowego rozdziału?

- Tak, już potrzebowałem czegoś nowego. Wszystko ma swoje ograniczenia. Do tej pory w moim wydaniu pejzaż był nieodmiennie zielono - niebieski. Są to kolory tła umiarkowanego klimatu, w którym żyjemy. Trochę mało. Brakowało mi pełni. W związku z tym otworzyłem swój nowy okres studiów, tym razem nad kolorami tęczowymi, nad barwami spektralnymi. Zaczęłem studiować teorie koloru Goethego i Rungego. Wtedy powstał mój barwny system 56 spektralnych kolorów, próbek złożonych z tylu temperowanych tęczowych barw. Malowanie przebiegało doktrynersko. Jedna barwa za drugą, stale musiała pojawiać się w ustalonych kolejnościach, jeden stopień różnicy walorowej i jeden temperaturowej, barwnej. Z tym pojechałem

dypłom z litografii, dziesięć lat po dyplomie architektonicznym.

- **W początkowym okresie twórczości, przeznaczeniem pana była grafika i właśnie profesor Jan Góra wskazał właściwą drogę.**

- Wielka moja druga miłość po malarstwie, to grafika. Na pierwszym roku architektury trafiłem na kolegę, który był po liceum plastycznym we Wrocławiu. Macedończyk z Grecji nazywał się Ristow Mangov. On nauczył mnie techniki linorytu i monotypii, a profesor Jan Góra wprowadzał mnie do pracowni PWSSP docent Zygmunta Karolaka i u niego w 1963 roku zrobiłem pierwszą swoją akwafortę „Kościół w Wielu”. Grafika była dla mnie zawsze bardzo ważna. Można powiedzieć, że malarstwo dociągałem do grafiki i odwrotnie. Ważną rolę



do Stanów Zjednoczonych i tam już zupełnie ośmielony zrozumiałem, że można intensywniej używać koloru. Amerykańskie studia bardziej mnie otworzyły na większe ryzyko, większą odwagę malarską. Prawdę mówiąc, od tej pory, często moje obrazy są na granicy intensywności nasycenia barw i trochę „mordują” na wystawach obrazy innych malarzy. Mój profesor Adam Gerżabek, dawał mi rady „ty nie możesz cicho mówić, ty musisz krzyczeć”. Zatem ekspresja moich obrazów musiała być większa.

- **Przypomniał pan profesora Adama Gerżabka dla wielu artystów zupełnie nieznanego, który wraz z profesorem Władysławem Lamem innym wielkim polskim malarzem, zaraz po wojnie tworzył silny ośrodek nauki rysunku i malarstwa na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. Przypomnę tylko, że byli oni kontynuatorami, w sensie miejsca, znienawidzonej przez PRL-owskie władze, szkoły malarstwa Wolnego Miasta Gdańska, zbudowanej przez wybitnych artystów Augusta von Brandisa i Fritza Pfuhle.**

- Ich twórczość nie miała nic wspólnego z przedwojenną twórczością malarzy przedwojennego Gdańska. Byliśmy wówczas odcięci od tamtego świata zapisem cenzury. Adam Gerżabek był warszawskim kapistą. Lwowianin Władysław Lam był przed wojną malarzem klasycyzującym zbliżonym do ruchu art deco, po wojnie neoimpresjonistą, a po 56 roku abstrakcjonistą o korzeniach kapistowskich. Gerżabek był profesorem ASP w Warszawie, jednak jako neoimpresjonista został stamtąd usunięty gdy komuniści wprowadzili w Polsce realizm socjalistyczny. Zniechęcony, obrazów prawie nie wystawiał zajęty projektowaniem nowatorskich kościelnych witraży. Byłem na jego prośbę jego uczniem, bardzo mnie lubił i cenił co bardzo mnie podbudowywało. Ale ja nie znałem jego obrazów. Na trzecim roku profesor zmarł, to był dla mnie dramat, wiązałem bowiem duże nadzieje z jego osobą. Myślę, że tragiczne wydarzenie września 1939 roku, utrata pracowni po pierwszym już bombardowaniu Warszawy, wraz z ponad stu obrazami przygotowanymi do wystawy w USA, zupełnie go załamały. Profesor zmarł nagle, przeziębł grypę podczas pracy nad witrażami. Skierowałem wówczas swoje kroki ku profesorowi Lamowi, ale on nie akceptował moich ówczesnych fascynacji surrealistą Dalim. Jednak po pewnym czasie Profesor bardzo mi pomógł zostać tym, kim się z czasem stałem. Również podczas moich studiów architektonicznych bardzo pomogli mi malarze docent Anna Fiszer i późniejszy profesor Jan Góra. Muszę wymienić jeszcze jedno nazwisko profesora Lucjana Mianowskiego, u którego w poznańskiej PWSSP wykonałem

w tamtych czasach odegrała powstała w 1971 roku Pracownia Grafiki „Oficina” i inicjator jej założenia prezes Zarządu Okręgu ZPAP Romuald Bukowski. Pracownię organizował wspaniały grafik Stanisław Żukowski. Tam u niego odbijałem swoje pierwsze duże, kolorowe wypukło druki. Ze względu na zbyt wówczas wysokie, dla mnie koszty, linoleum zastępowałem tekturą pokrytą emulsyjną farbą. Te, właśnie bardzo kolorowe odbitki z tych klisz dostały się na Biennale Grafiki do Krakowa. Wywołałem tym w Gdańsku sporą sensację. Kolorowa grafika wówczas była na Wybrzeżu bardzo rzadka. Środowisko grafików wtedy uważało, że grafika może istnieć tylko w wersji czarno – białej. W tej chwili moi uczniowie kontynuują z dużymi sukcesami grafikę barwną a Gdańsk stał się prawdziwą stolicą grafiki kolorowej w Polsce. Trzeba jednak powiedzieć, że przybyli po wojnie z Wilna tacy graficy jak Rogińscy również wykonywali prace barwne. Ja natomiast wprowadziłem do linorytu barwnego metodę Picassa. Z jednej płyty odbijane są wszystkie kolory. Jestem dumny z moich wychowanków, ale muszę powiedzieć, że sam teraz chętnie wracam do grafiki czarno - białej, mniej pracochłonnej.

- **Panie profesorze odwiedzam pana w pracowni, mieszkaniu na gdańskiej Zaspie. W miejscu nagromadzenia wielkiej ilości bloków mieszkalnych. Jak się okazuje również i tu można malować o czym przekonują znane już szeroko na świecie miejscowe murale.**

- To osiedle choć z epoki PRL-owskiej, projektowali bardzo świetli architekci, których znałem. Potrafili w trudnych czasach wybudować ludzkie osiedle, w którym podstawą nie jest układ koszarowy. Projekt oparli na układzie plastra miodu, dlatego jest tu tyle przestrzeni i zieleni. Proszę spojrzeć przez moje okna, tu jest mój ogród, czy widzi pan blokowisko? Za oknami rośnie dąb, wiśnię, kwiaty, to wszystko na wiosnę pięknie kwitnie. Widzi pan tę jesienną ekspozycję kolorów? Jak na dłoni, tylko malować. Muszę dodać, że kiedyś takie mieszkania - pracownie dla artystów miały prawie wszystkie osiedla. Dbano o twórców. Dwa domy dalej mam pracownię graficzną z dużą prasą. W nowych czasach chciano mi ją zabrać, ale na szczęście nie udało się i mogę dalej tu tworzyć, malować obrazy i wykonywać nowe grafiki.



**Partner Galerii
Sztuki
Gdańskiej**

Zamieszkaj w sercu Starej Oliwy

Prestiżowa lokalizacja, eleganckie mieszkania



Gotowe do odbioru

Sprawdź ofertę!



www.panorama.pl

☎ 58 781 12 12



SPORT W SZKOLE

z Energą

Gimnazjum nr 18 rządzi w badmintonie

Gimnazjum nr 33 było gospodarzem miejskiego finału Gdańskiej Gimnazjady w badmintonie drużynowym chłopców i dziewcząt. W obu finałach najlepsze okazywały się zespoły Gimnazjum nr 18.

W finałowym turnieju dziewcząt wzięło udział 11 trzyosobowych ekip. W pierwszym etapie rywalizacji grano w czterech grupach. W drugiej części turnieju finałowego grano systemem pucharowym.

W pierwszym etapie najlepsze okazały się Gimnazjum nr 18, Gimnazjum nr 8, Gimnazjum nr 16 i Gimnazjum nr 32. W drugiej fazie zmagania zwycięzcy grup w pierwszym etapie zmierzyli się w pierwszych grach fazy pucharowej z zespołami z drugich miejsc. Do finału i meczu o mistrzostwo Gdańska dotarły Gimnazjum nr 18 i Gimnazjum nr 8. Zwyciężyła "osiemnastka" 3:1. Było to jedyny stracony punkt mistrzyń Gdańska w turnieju finałowym. Pozostałe mecze wygrywały 3:0.

1. Gimnazjum nr 18
2. Gimnazjum nr 8
3. Gimnazjum nr 16
4. Gimnazjum nr 32
- 5-8. Gimnazjum nr 49
- 5-8. Gimnazjum nr 33
- 5-8. Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum
- 5-8. Gimnazjum nr 17
- 9-11. Gimnazjum nr 3
- 9-11. Gimnazjum nr 28
- 9-11. Gimnazjum nr 26

Rywalizacja chłopców toczyła się według takich samych zasad. Do turnieju finałowego przystąpiło 13 zespołów. W pierwszym etapie w grupach najlepsi okazali się uczniowie: Gimnazjum nr 18, Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum, Gimnazjum nr 48 i Gimnazjum nr 8. Z tej czwórki w pierwszej rundzie fazy pucharowej przegrała



tylko "ósemka", która uległa Gimnazjum nr 33. W finale Gimnazjum nr 18 pokonało

3:0 Gimnazjum nr 48 kończąc turniej finałowy bez straty punktu. W meczu o trzecie

miejsce Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum wygrało z "trzydziestką trójką"

Gimnazjum nr 18: Bartosz Grochowski, Jakub Gałgula, Jakub Paszkiewicz, Jakub Biesek, Opiekun-trener: Kazimierz Rozwadowski.

Gimnazjum nr 48: Mateusz Kallas, Piote Górka, Opiekunka-trener: Małgorzata Kilian.

1. Gimnazjum nr 18
2. Gimnazjum nr 48
3. Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum
4. Gimnazjum nr 33
- 5-8. Gimnazjum nr 8
- 5-8. Gimnazjum nr 17
- 5-8. Gimnazjum nr 49
- 5-8. Gimnazjum nr 3
- 9-13. Gimnazjum nr 24
- 9-13. Gimnazjum nr 16
- 9-13. Gimnazjum nr 26
- 9-13. Gimnazjum Lingwista
- 9-13. Gimnazjum nr 28

TŁ
fot. GOKF

SP 35 dominuje w unihokeju

Gdańskie finały Igrzysk Młodzieży Szkolnej w unihokeju dziewcząt rozegrano w Szkole Podstawowej nr 18 w Brzeźnie, a unihokeja chłopców w Szkole Podstawowej nr 81 na Osowej. W obu finałach najlepsza okazała się Szkoła Podstawowa nr 35.

W finałowym turnieju mistrzostw Gdańska w unihokeju dziewcząt wzięło udział 8 szkół, które rywalizowały w finale A (o miejsca 1-4) i finale B (o miejsca 5-8). W finale A uczestniczyły: SP 35, SP 8, SP 12 i Gdańska Autonomiczna Szkoła Podstawowa. W finale B rywalizowały: SP 4, SP 85, SP 81 i SP 18. Rywalizacja toczyła się systemem pucharowym. Najpierw wyłoniono kolejność na miejscach 5-8. Piąte miejsce przypadło SP 81 po wygranej 3:1 z SP 18. Bardzo zacięte były mecze półfinałowe o miejsca 1-4. W pierwszym SP 35 wygrało 1:0 z Gdańską Autonomiczną Szkołą Podstawową. Jeszcze więcej emocji było w konfrontacji SP 8 z SP 12. Zwycięzcę wyłoniły dopiero karne, w których "dwunastka" wygrała 4:3. W meczach o 1 i 3 miejsce nie było już tak zaciętej walki. Mistrzo-

stwo Gdańska zdobyła SP 35 pokonując 6:2 SP 12. Trzecia lokata przypadła Gdańskiej Autonomicznej Szkole Podstawowej po wygranej 4:0 z SP 8.

1. SP 35
2. SP 12
3. Gdańska Autonomiczna Szkoła Podstawowa
4. SP 8
5. SP 81
6. SP 18
7. SP 85
8. SP 4

Finał turnieju chłopców rozgrywany był według tych samych zasad co turniej dziewcząt. W finale wzięło udział 8 szkół, które rywalizowały w finałach A i B. W finale A uczestniczyły: SP 35, SP1, II Społeczna Szkoła Podstawowa i Gdańska Autonomiczna Szkoła Podstawowa. W lokaty 5-8 rywalizowały: SP 79, SP 8, SP 81 i Zespół Szkół Katolickich

im. św. Kazimierza (ZSK). W grupie walczącej o miejsca 5-8 najlepiej poradzili sobie uczniowie ZSK, którzy wygrali 4:0 z SP8 i 3:1 z SP 79. Różne oblicza miały półfinały w rywalizacji o miejsca 1-4. W pierwszym, tak jak u dziewcząt spotkały się SP 35 i Gdańska Autonomiczna

Szkoła Podstawowa. Pewne zwycięstwo 5:1 odniosła "trzydziestka piątka". Emocji nie brakowało w drugim półfinale pomiędzy II SSP i SP 1. Podobnie jak u dziewcząt decydowały karne. W regulaminowym czasie było 2:2, a w karnych 4:3 lepsza okazała się II SSP. W meczach

o miejsca 1 i 3 strzelały tylko jedne drużyny. Mistrzem Gdańska została SP 35 pokonując II SSP 3:0. Trzecią lokatę wywalczyła Gdańska Autonomiczna Szkoła Podstawowa zwyciężając 4:0 SP 1.

1. SP 35
2. II SSP
3. Gdańska Autonomiczna

Szkoła Podstawowa

4. SP 1
5. ZSK
6. SP 79
7. SP 8
8. SP 81

TŁ
fot. GOKF



MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 14.11. DO 20.11.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Oselka śmietankowa 275g
JAGR PLUS
1kg 11,82



3²⁵

Ser podlaski i edamski Olecko 1kg
JAGR PLUS



14⁴⁹

Ser Kaszubski 1kg
JAGR PLUS



18⁹⁹

Makaron 4 jajeczny tradycyjny 250g 9 rodzajów
POL-MAK
1kg 7,56



1⁸⁹

TARTARE twarożek 150g 8 smaków
TUREK
1kg 25,93



3⁶⁵

Turek Camembert naturalny 120g 1kg 29,08
Turek Brie 125g naturalny 1kg 27,92
TUREK



3⁴⁹

Woda źródlana Aquarell 1,5L 3 rodzaje
NESTLE WATERS 1L 0,59



0⁸⁹

Przyprawa warzywna Vigora 200g
APPETITA
COLIAN
1kg 4,75



0⁹⁵

TARTARE Delikatny 125g 3 smaki
TUREK
1kg 29,20



3⁶⁵

Kapusta biała, czerwona, marchewka
i buraczki zasmażane 520g
PROVITUS
1kg 6,63



3⁴⁵

Platki śniadaniowe 180g 3 rodzaje
CENOS
1kg 10,28



0⁸⁹

Przyprawy Appetita 6 rodzajów 6-20g
COLIAN 1kg 44,50 - 148,33



0⁸⁹

Koncentrat pomidorowy Kotliński Specjal 190g
ZPOW KOTLIN 1kg 9,74



1⁸⁵

Herbata ekspresowa 100tor 2 rodzaje
POSTI



8⁹⁹

Platki śniadaniowe 180g 3 rodzaje
CENOS
1kg 10,28



1⁸⁵

Jaja z wolnego wybiegu 8szt + 4 szt gratis
CZACHOROWSKI



6⁴⁹

Ketchup Kotliński Specjal 460g 2 rodzaje
ZPOW KOTLIN 1kg 7,15



3²⁹

Grzaniec 12x3g 4 rodzaje
POSTI 1kg 80,28



2⁸⁹

Kasza Kuskus 250g - 1kg 11,40
Kasza jaglana 4x100g - 1kg 7,13
CENOS



2⁸⁵

Jaja ekologiczne kl. I 10szt + 2 szt gratis
CZACHOROWSKI



9⁹⁹

Przyprawy w młynku 28-92g
5 rodzajów KOTANYI
1kg 62,11 - 213,93



5⁹⁹

Fantastic Tortilla 8x20cm 296g 1kg 16,18
Fantastic Tortilla 4x25cm 250g 1kg 19,16
DEVELEY



4⁷⁹

Sos kebab ostry i łagodny 250ml
DEVELEY
1L 13,56



3³⁹

Jaja z chowu ściółkowego klasa L 10szt
CZACHOROWSKI



5²⁵

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Dramat w dwóch aktach

Lechia Gdańsk zanotowała najgorszą jesień od czasu powrotu do ekstraklasy. Z dorobkiem zaledwie 17 punktów zajmuje 12 miejsce w tabeli i traci sześć punktów do ósmego miejsca, ale też tylko tyle samo ma przewagi nad strefą spadkową. Dodatkowo kibiców za bardzo nie uspokajają włodarze klubu, którzy spotkali się z nimi w środowy wieczór.

- Mam nadzieję, że dziennikarze uszanują naszą prośbę i potraktują to spotkanie jako prywatną wymianę zdań – powiedział na początku spotkania na PGE Arenie Maciej Bałaziński, przewodniczący Rady Nadzorczej. Szanujemy, jednak w związku z tym, że już sporo i tak wyciekło z tego, o czym mówiono w Sali Pucharowej, musimy powiedzieć chociaż obrazowo jak konfrontacja władz z kibicami wyglądała.

Było dość burzliwie od samego początku. Z ramienia klubu do sympatyków biało-zielonych wyszli Maciej Bałaziński, Adam Mandziara, Jarosław Bieniuk, Tomasz Unton, Maciej Kalkowski, Mateusz Bąk i Piotr Wiśniewski, a całość starał się moderować rzecznik, Michał Lewandowski. Problem polegał jednak na tym, że moderować dyskusję w której udział bierze kilkudziesięciu rośliwych chłopów łatwo nie jest. Dlatego też od samego początku w krzyżowym ogniu pytań znaleźli się Bałaziński i Mandziara. Z najważniejszych wyjaśnionych spraw – właścicielem jest Franz Josef Wernze, Adam Mandziara sprawuje pieczę nad całym „projektem” (czyli de facto jest prawą ręką Niemca), budżet klubu to 34 mln złotych, od początku założenie awansu do europejskich pucharów było planowane na dwa i pół roku, a nie natychmiast, sporą część winy zrzuco-

no na Andrzeja Juskowiaka i szykują się kolejne wzmocnienia (choć Mandziara starał się bronić, że to wcale teraz nie jest szrot). No, ale jak nie jest, skoro spora część zawodników nawet nie powąchała ligowej murawy? Mało tego, Tomasz Unton – który będzie tylko do końca roku, bo na więcej nie pozwalają przepisy PZPN-u – mówił, że do pierwszego zespołu szykowanymi są Tsubasa Nishi oraz Paweł Czychowski (12 bramek w 14 meczach III ligi).

Dość istotną kwestią było także wyjaśnienie dlaczego klub nic nie robi w kwestii obrony jego dobrego imienia skoro Roman Kołtoń, Mateusz Borek i Zbigniew Boniek rozgłaszają rzeczy szkalujące Lechię lub nie mające nic wspólnego z prawdą. Klub bardzo szybko odpowiedział, bo tuż po spotkaniu zamieścił na swojej stronie obszerną odpowiedź dotyczącą wszystkich spraw, o których mówiła powyższa trójka oraz wystąpiła na drogę sądową przeciwko Kołtoniowi oraz całemu Polsatowi. Atmosfera spotkania była dość gorąca, ale kibice chyba za bardzo nie wierzą w deklaracje, które padły i bardziej liczą na cud niż realną poprawę.

Wróćmy jednak do sportu, czyli piętnastu kolejek rundy jesiennej. To był dramat w dwóch aktach. Pierwszy napisał Joaquim Machado, drugi – choć już z lekką nutą czasowego optymizmu – Tomasz Unton do spółki z Maciejem Kalkowskim. Chociaż realna ocena tych drugich jest tak naprawdę niemożliwa. Wszystko zaczęło się od wielkiego przytupu, czyli hurtowego sprowadzania piłkarzy oraz wygranej – w niezłym stylu – aż 4:0 z Panathinaikosem w ostatnim przedsezonowym sparingu. Wtedy się wydawało, że portugalski trener znikąd to wystarczająco dobry szkoleniowiec na realia polskiej ekstraklasy i tej zbieraniny – lepszych i gorszych – piłkarzy.

Szybko jednak wyszło szydło z worka. Fatalnie dobrany plan letnich przygotowań momentalnie odbił się na formie piłkarzy. Oni sami z czasem zaczęli mówić, że nigdy tak lekko nie trenowali i dlatego teraz to wszystko wygląda jak wygląda. Z tej chociażby przyczyny Stojan Vranjes jest dziś cieniem samego

siebie. Machado pożegnał się z Gdańskiem po meczu z Pogonią Szczecin, kiedy ta wygrała na PGE Arenie 1:0. To była dziewiąta kolejka spotkań. Wtedy postanowiono powierzyć zespół w ręce Tomasza Untona i Macieja Kalkowskiego, którzy ostatecznie otrzymali czas do końca roku, a klub w ten sposób spokój na poszukiwanie nowego trenera. Karuzela nazwisk kręciła się coraz szybciej, ale ostatecznie do dziś nowy szkoleniowiec nie jest znany. Ale może to i dobrze, bo nie można sobie pozwolić na wpadkę, jak przy Machado.

Prawda jest teraz taka, że Lechia notuje najslabszą jesień od powrotu do ekstraklasy. Na koncie ma ledwo 17 punktów i zajmuje 12 miejsce w tabeli. A to oznacza, że do ósemki, jak i do spadku ma tylko sześć punktów. Do końca roku pozostają jeszcze mecze z Jagiellonią, Podbeskidziem, Piastem i Lechem. Biało-zieloni muszą zdobyć chociaż siedem punktów, żeby w miarę spokojnie przygotowywać się do wznowienia ligi w lutym. Nowy sztab szkoleniowy będzie czekać bardzo trudne zadanie. Bo nie dość, że trzeba będzie w końcu wykreować jakiś ciekawy i ofensywny styl gry, to jeszcze zrobić wszystko co się da, aby fizycznie lechiści nie byli outsiderami ligi. Jedynie wtedy jest szansa na to, żeby wskoczyć do ósemki i przyciągnąć kibiców.

Wokół Lechii jest cały czas gorąco. Zarówno organizacyjnie, jak i sportowo. Wszyscy się modlą, żeby to wszystko nie skończyło się jak w belgijskim Beerschot, gdzie przez niejasną sytuację finansową klub przestał istnieć. Istotne jest też aby zrobić wietrzenie szatni i cały szrot odesłać na wysypisko. W ich miejsce sprowadzić trzech, może czterech zawodników, którzy natychmiast dadzą jakość (przykład Colaka pokazuje, że można tak zrobić) i stworzyć osiemnastkę zawodników, którzy stworzą zgrany i równorzędny poziomem zespół. To będzie bardzo upalna zima w gdańskim klubie. Oby tylko się nie spalił przed wiosną.

Patryk Gochniewski

Bartkowski wygrał turniej "Juniorów" w hali SKT

W hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego rozegrano turniej singlowy "Juniorów".

Turniej "Juniorów" był otwarty, a grali w nim zawodnicy trenujący w klubie, ale mających mniejsze doświadczenie zawodnicze, turniejowe. W imprezie wzięło udział 12 zawodników.

Rywalizacja toczyła się dwustopniowo. W pierwszym etapie grano w trzech grupach po czterech zawodników. Gra na tym etapie toczyła się systemem pucharowym. Wygrani w meczach półfinałowych grali o pierwsze miejsce w grupie, a przegrani o trzecie. W drugim etapie również grano w grupach - według miejsc zajętych w grupach w pierwszej rundzie. Na tym etapie w każdej grupie grano każdy z każdym.

Zwycięzca turnieju, Andrzej Bartkowski, uzyskał prawo występu w turnieju "Seniorów" czyli zawodników o wyższym stopniu zaawansowania.

Wyniki

Grupa 1

1. Andrzej Bartkowski
2. Ireneusz Truszkowski
3. Rafał Zawadzki
4. Lech Kłoczko

Grupa 2

1. Andrzej Kuczyński
2. Leszek Komasa
3. Krzysztof Koćmiel
4. Wojciech Babicki

Grupa 3

1. Marek Jancelewicz
2. Wojciech Kisienicki
3. Bogdan Teleżyński
4. Wojciech Narożański

Kolejność po meczach grup finałowych

1. Andrzej Bartkowski
2. Marek Jancelewicz
3. Andrzej Kuczyński
4. Wojciech Kisienicki
5. Ireneusz Truszkowski
6. Leszek Komasa
7. Bogdan Teleżyński
8. Rafał Zawadzki
9. Krzysztof Koćmiel
10. Wojciech Narożański
11. Lech Kłoczko
12. Wojciech Babicki

TL

SLD LEWICA RAZEM

Wykształcenie wyższe - ekonomiczne

Jestem długoletnim mieszkańcem

PSM „Przymorze”

Zasłużony działacz spółdzielczości mieszkaniowej V-ce

przewodniczący

Rady Nadzorczej.

Zasłużony pracownik Stoczni Północnej S.A

Prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie,

Wiceprezes GKS „Stoczniowiec” - sekcja Short-track

PROGRAM:

Mniej pomników więcej przedszkoli i szkół – edukacja bezpłatna przez całe życie

Wyrównanie szans młodym poprzez budownictwo komunalne i socjalne a nie TBS-y

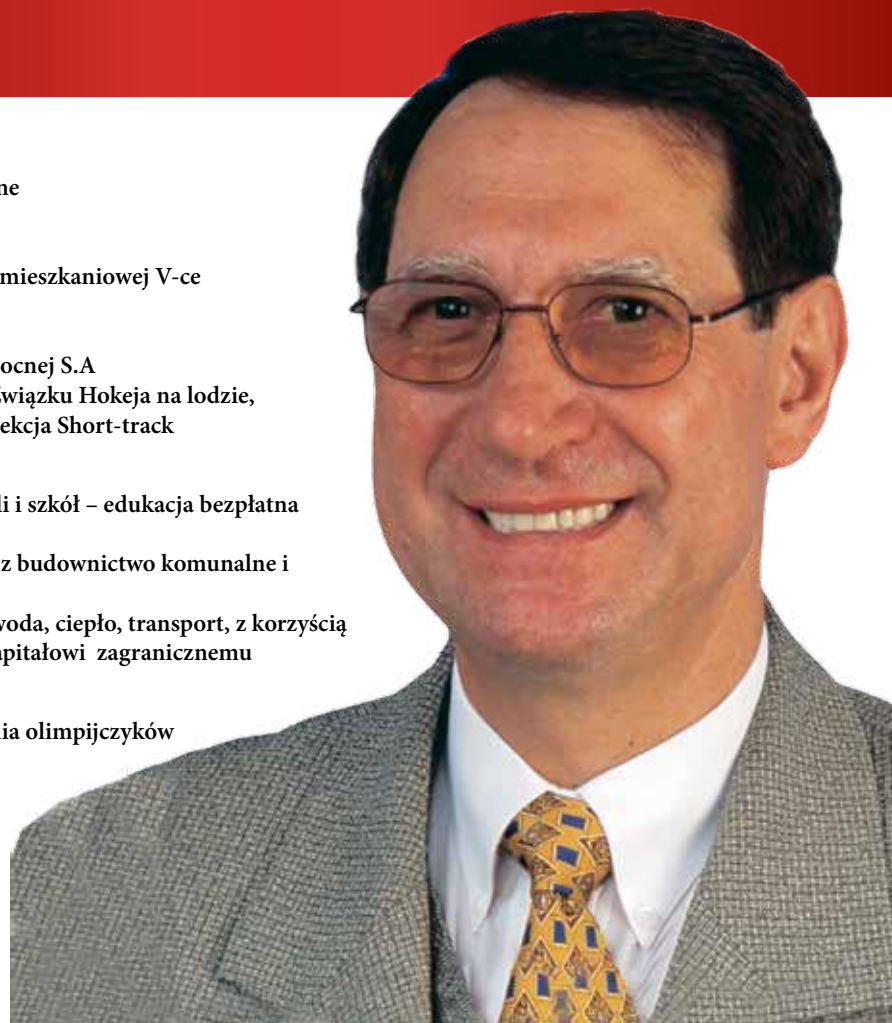
Ustalanie cen usług komunalnych woda, ciepło, transport, z korzyścią dla mieszkańców, a nie dla zysku kapitałowi zagranicznemu

SPORT:

Hala Olivia miejscem wychowywania olimpijczyków

w sportach zimowych i rekreacji

mieszkańców Gdańska



Władysław Łęczkowski

Lista nr.6 - okręg nr 5

Materiał opłacony przez KKW SLD-Lewica Razem



Partner stron sportowych



Partner stron sportowych